

krople nadziei



*Eliqiusz
Dymowski*

krople nadziei

*Eligiusz
Dymowski*

Spotkanym w drodze





KATOWICE

1992

Copyright by ELIGIUSZ DYMOWSKI

ZA ZGODĄ WŁADZ ZAKONNYCH:

O. WACŁAW MICHAŁCZYK - PROWINCJAŁ

REDAKCJA
PIOTR JĘDROSZ

PROJEKT OKŁADKI
BRONISŁAW ZAJĄC

REDAKCJA TECHNICZNA
GRAŻYNA JĘDROSZOWA

KOREKTA
MARTA FOX

DRUKARNIA EUROPOL tel. 527-955
KATOWICE-PIOTROWICE
ul. Szymanowskiego 21



Z rozmyślania

roздаłem wszystkie rzeczy
albo raczej
wyrzekłem się ich
aby kontemplować niebo
boję się tylko myśli
które
zatrzymałem dla siebie

Pokoje

W pomieszczeniach mojego serca
nie ma pustych ścian
powiesiłem
nici wyobraźni
aby straszyć tych
co czasem wchodzą do środka

Niepokój

Elżbiecie Kowalczyk

Nie bój się umierającego motyla
dla niego gaśnie słońce
delikatna powłoka ciała
przemienia swoje istnienie
za kilka sekund
będzie prosił Stwórcę
o przebaczenie
być może twoich
i całego świata
grzechów

Ciekawość

rozkroilem serce
za bardzo uciskało w dołku

naiwny

chciałem uwierzyć w świat
bez serca

Tęsknota do bezimienności

Dotykam ziemi
a niebo nad głową

upadam

podnoszę w bólu
nici słabości

ja

zwany o s o b ą

Psalm niepewności

Ty który stwarzasz świat
z niczego
w piękno zamieniasz swoje myśli
i sny ubarwiasz
daj moc i siły
by go dźwigać
w każdej minucie przeznaczenia
gdy słów już nie mam
szukam prawdy
w milczeniu
kamienia

* * *

Klaudii Cieřlik

kiedy płaczesz
nie pokazuj twarzy
przez okno

cierpienie
inną zna drogę
ukojenia

Avignon, 1991

Autentyczność

nie chowaj twarzy
za firankę
nie zdołasz ukryć
pozorów
wcześniej czy później
zdradzi cię
promień słońca

* * *

Kiedy wyruszymy w drogę
nie mów nic.

Milczeniem będziemy zdobywać
tajemnice historii.

Teraźniejszość niedaleko pada od przeszłości
i tylko to co przed nami
ciągle niewiadome...

* * *

w lęku
poszukuję siebie
jak rozedrgane serce
spokojnego rytmu
choć wiem
że jesteś tak blisko mnie

* * *

Pozwól mi dotknąć
oczu ślepcy
pod jego powiekami
rozciąga się kraina
niepojętego szczęścia

Przemiany

Widziałem c z ł o w i e k a
który płakał.
Świeciło słońce.
Jego łzy płynęły kanałami twarzy
bezszelestnie.
Siedział tak sam
obok tłumy przechodniów
podziwiających kwiaty...

Cierpienie zebrze m i ł o ś c i.

Sny niespokojne

Nad wodospadem co spienioną rzekę
rzuca o skały śmiercionośnym ciosem
Podnosisz lekko swą drżącą powiekę
by twarzą w twarz zmierzyć się z losem.

Ktoś ci do ucha szepcze: - szalony
marne swe życie chcesz oddać głębinom
Nikt nie powstrzyma kiedy czas miniony
tak bezpowrotnie w historię odpłynął.

I jeszcze tylko w oczach błysk promienny
jak strzałę wbijasz by oddech swój złapać
I tak się kończy każdy sen tajemny
budząc się o świcie - znów trzeba zapłakać.

"Są tylko cienie
spraw przyszłych..."

(Koł 2, 17)

świat cieni
obrazów bez znaczeń

jest kształtem
nieprzespanych nocy

ten kolec mały
zaplątany w bucie

ciernie bez skazy

dopiero po drugiej stronie
pojmujemy ich przeznaczenie

* * *

"Wiara bez uczynków jest martwa"

(Jk 2, 26)

Pokruszyła się wiara
jak dzban kryształowy
w ciemnych kątach się chowa
pod kapelusz ze słomy.

Święci coraz mniejsi
o aureolę się boją
choć za oknem już wolność
strach jest życia ostoją...?

Portret*Ewie Lipskiej*

Simone Weil siedzi przy biurku
w nieogrzanym pokoju
milczy
tyle myśli rozsiadło się wokół
drżące palce nie napiszą słowa
i Pan Bóg nie ma pretensji
rozumie aż nadto
spoglądając z nieba
dotyka włosów niepokornej córki
miłość nie zna granic
wiele cierpi

marzec 1991

Gethsemani

W ogrodzie Gethsemani
drzewa rozmawiają szeptem.

Sędziwi świadkowie
ewangelicznych nocy.

Czasem gałęzie pękają ze starości
i nie poza tym.

Ale tych, którzy nie mogą pogodzić się
z myślą, że Chrystus zmartwychwstał -
zabija cisza.

Katharsis

Nie rozrywajcie słów
za dużo już krzyku i bólu.

Krew.

Któż zdoła ją zebrać
w jedno naczynie
Dziejów?

Noce i dni -
wróżki niepewności.

A przecież

blógosławieni cisi
albowiem oni będą
ogłądać Boga.

Dojrzewanie

Może kiedyś inaczej powiesz
o tym świecie jak w trudnym tworzywie
pierwsze kroki stawiałeś chwiejnie
w rytmie serca co biło wnet żywiej.

Może kiedyś bez czasu granic
swoje oczy na świętą ofiarę
spalisz w ogniu - bo wszystko bez znaczeń
kiedy Miłość podaje ci wiarę.

* * *

Pod tą skorupą
jest serce
które również płacze
i reaguje na każde uszczypięcie

Pod tą skorupą
jest serce
modlitwą zakłete
co czeka cicho
na zmartwychwstanie.

Niełatwo jest
nauczyć się przenikać
materię.

* * *

w zimowy wieczór
mróz skrzypi pod stopami
jak stare drzwi

spoglądam na Ciebie
w przydrożnej kapliczce

Ty frasobliwy
(na pewno nie z zimna)
w myślach ukryłeś
skarby tajemnic

powiedz proszę

widziałeś kiedyś
przechodzący tędy uśmiech

Uśmiech

Ofiaruj uśmiech
tak jak o świcie niebo daje słońce ziemi
gdy rosa opada z sił
chowa się do środka trawy
aby przeczekać niepewność

tak uśmiech orzeźwia
naszą ludzką słabość

Do Matki Bożej Mirowskiej

**Nie widziałem Twojej twarzy
ani błękitnych oczu
w marzeniach sennych
lecz serce
czuje bliskość
rozmodlonych pólcieni**

Oracjami
z grupą pod przewodnictwem
naodporny w deszczu
w zielonych katedrach
modlą się o pogodę.

U Matki

jeszcze uśmiech dziecka
(choć już lat przybyło)
i łzę samotną
na bliznach Świadcstwa
kładę
pod Twoją obronę

Jesień

Maryli i Zbyszkowi

Już jesień.
Listy pożółkły,
niespełnione marzenia
czerwone ze wstydu.
I noce długie.

Otuleni,
z grypą pod płaszczem
chodzimy w deszczu
w zielonych kaloszach
modląc się o pogodę.

* * *

Współbraciom

do kogo będą się modlić ptaki
i płaczące wierzby
święty Franciszku

kto będzie głosił kazania
skoro wszystko można wyczytać z książek
(nawet sny się nie sprawdzają)

nie odchodź za wcześnie
z Planety Rozpaczy

* * *

rozrywamy
po kawałku wiarę
w człowieka

niewinne pukanie
w serce

Bóg spokojny -
rozumie aż nadto

na małych dłoniach
tylko różaniec
miłosierdzia

Rozmowy ze św. Franciszkiem,
czyli najkrótsza lekcja

Szliśmy razem ulicą
zajęci rozmową
Ja - grzesznik w habitcie
Ty - Święty z aureolą
Było cicho spokojnie
tylko wiatr podsłuchiwał
O czym to jeszcze dzisiaj
ludzie prawić mogą.

Ja - mówiłem uczenie
Tyś mądrze przytakiwał
Aż tu nagle grom z nieba
nad miastem zapłonął
Popatrzyłeś przed siebie
oczy wznosząc do góry
Rzekłeś krótko: Mój bracie
jakże trudno żyć w ciszy
gdy nad głową wciąż chmury...

Psalm błagalny

Ty mnie do pieśni publicznej
nie wołaj
głosu już nie mam
przepalił go płomień
gdy noc w szczeliny okien
zagłada
rozjaśnij duszę
usuń sen z powiek

niechaj w obliczu
wszechpotężnych mocy
raz jeszcze dotknie kolanami
ziemi
z prochu powstały
CZŁOWIEK

Tyle

Tyle było przed nami niedomówień
uśmiechów na niby
uścisków pokory
i mszy za ojczyznę
nieprzespanych nocy
i lęków o jutro.

Kiedy przyszła wiosna
tak niewiele pojęło
co znaczy p o k ó j i d o b r o.

* * *

Dwie dusze błądzą w mrokach nocy
bojąc się światła przeznaczenia
samotność
pustka
sens milczenia.

Dwie dusze nigdy nie nazwane
niebo goreje już w promieniach
ostatni oddech
krople rosy
czas... nadzieja...

* * *

Jak cień
modlitwę kładę na kolana
i jeśli możesz
zmiłuj się nade mną

Z nadzieją:
droga
niepewność
brama

Krople na...

Z cieniem odejdę
powrócę myślami
z kropel nadziei
składając modlitwę
z prośbą o
przebaczenie

Rozmowy z Bogiem

nie budź mnie
kroplami łez
boję się nocy
choć każda chwila
ma swoje dopełnienie
w nieogarniętych przestrzeniach
samotność dotyka najmocniej

a jeśli już musisz
to zbudź mnie
tęczą nadziei

Do ***

Pod kopułą nieba
kiedy z kart życia
układasz pamiętnik
śpiewam tobie tę pieśń
Nieznajomy

Gdy odnajdziesz spokój i miejsce
dla duszy
dowiesz się prawdy:
nie byłeś samotny
w w ę d r ó w c e

Wigilia

Tobie, która dałaś mi życie

Zanim podzielimy biały chleb miłości
pomiędzy tych, co zostali i tych co są w drodze
pozwól, że dotknę Twoich śnieżnobiałych dłoni
tak jak dawniej,
gdy siadałaś przy mnie w zimowe wieczory.

Popatrz, mróz namalował
dwa serca na szybie
jedno z tamtej, a drugie z tej strony.

Dlaczego drżą Ci usta?
przecież powróciłaś do swojego domu
Musisz już iść?
nie odchodź jeszcze
może ogień w kuchni
zarumieni posiniałe czoło
a wtedy...

Znów słyszę Twój głos
w anielskim chórze,
gdy śpiewasz kolędy.

Niech zstąpi Duch Twój...

**Duchu Święty
pomieszały się języki
i w głowach za dużo śmieci
ocal w nas
przynajmniej
chwile MILCZENIA**

Greccio

Magdzie i Jackowi Popielom

Przy żłóbku w Greccio
święty Franciszek
śpiewa Ewangelię
Słowo stało się Ciałem...
Miłość
potwierdza
swój wybór

Ocalenie

*"Skąd się jeszcze przestrzeń
bierze we mnie - nie wiem".*

(W. Szymborska)

z drobiną serca
dobroć połączyła się
kęsem miłości

* * *

śmierć
gdy dotyka naszego ciała
ono
staje się zimne
traci swój kształt
sinieje

to zbyt proste
by można było sobie wyobrazić

nawet nadzieja
nie może uwierzyć
że dusza
zamieszkała w raju

* * *

Esterze Nieckarz

Kto nas odnajdzie daleko w przestworzach?
Kto nasze serca sprowadzi na ziemię?
Gdy myśli rodzą się jak ranna zorza,
I stopy pieszczą ciosane kamienie.

Kto zamknie usta, co głośno wołają
Na przyjście wiosny? Gdy nawet i wiatrom
Posłuszne fale, co w otchłań wpadają,
Jakby dotknięte czarodziejską magią.

Jak długo jeszcze duch ma krążyć w ciele?
Ile sił trzeba na drogę pielgrzyma?
Popatrz - już niebo gwiazdami się ściela,
To Bóg nas woła na ucztę olbrzyma.

Pożegnania

umierać cicho
jak liść spadający z drzewa
z resztek fotografii
nie ocalisz życia
cały oddaj się ziemi
w promieniach jasności

* * *

nad moim grobem
niech nie płacze niebo

i ptaki kiedy będą śpiewać
niech to czynią skrycie

modlitwa niezapominajek
wystarczy

jeśli nie znajdziesz czasu przyjacielu
między dniem a nocą

i nie mów: Żegnaj
ale: Do zobaczenia

Bóg zaprosi kiedyś
wszystkich na ucztę

POEZJA PRZEKREŚLA LĘK

Trzy cnoty Boskie: Wiara. Nadzieja. Miłość. One nadają kierunek wierszom Eligiusza Dymowskiego. Są drogowskazem jego poezji.

Eligiusz Dymowski to poeta, który z wyjątkową precyzją łączy w swojej sztuce mądrość z intuicją. Miłość z nadzieją i wiarą. To one, te odwieczne, najprawdziwsze z prawdziwych cnoty, nadają jakże głęboko ludzkiego wymiaru "być" i "trwać" człowieczej pełni. One są darem, który tworzy dramat naszej ziemskiej wędrówki; są radością i cierpieniem, a to ostatnie odnawia nas, nadaje godność naszemu "ja".

Poprzez wiersze Eligiusza Dymowskiego płynie wielki nurt piękna i radości, a nawet dumy, ale pokornej dumy, bo poezja Dymowskiego wyrasta właśnie i nade wszystko z pokory, że to właśnie nam dane było życie i że my to mogliśmy się: człowiek z człowiekiem spotkać na tej jedynej, tak bardzo bogatej i mimo wszystko wspaniałej Planecie, jaką jest Ziemia. Należy więc tę Ziemię kochać, miłować, gdyż to na niej odegrał się jeden z największych dramatów. Dramat Krzyża i Odkupienia.

Lęk o przyszłość świata, człowieka... Któż ze współczesnych wolny jest od tego rodzaju niepokojów. Udzielają się one i poecie Dymowskiemu. Ale strumień miłości, miłosierdzia jest ogromny w jego wierszach, że

natychmiast rodzą one nadzieję i każą jeszcze bardziej miłować bliźniego, aby poprzez akt czystej miłości stanąć bliżej Boga, który przecież o wszystkim decyduje, a więc i o naszym dramacie.

Poezja Eligiusza Dymowskiego jest dziecięco naiwna, pełna ufności, pogody, zauroczona człowiekiem, przyrodą, wypełniona aż po brzegi światłem, które jest w każdym z nas, i którego każdy z nas oczekuje, tym Najwyższym. To poezja, która czerpie siłę z przesłań franciszkańskich, z franciszkańskiej miłości do świata i do człowieka; to poezja, która w prosty sposób, bardzo prostymi środkami wyrazu artystycznego dochodzi do źródła miłosierdzia; jest blisko człowieka, a tym samym coraz bliżej Boga. Bo jeżeli poezja staje się pięknem i dobrem, to i my, którzy z nią obcujemy, wchodzimy na drogę Prawdy.

To poezja przekreślająca lęk a budująca świat na powołaniu w miłości. To właśnie owa wielka, choć pokorna, pełna ciszy i szacunku dla innych, rozmowa człowieka z człowiekiem o wierze, nadziei, nie zawsze przecież łatwej, i o miłości, bo:

*"... wierzyć w świat
bez serca"*

- jest po prostu niemożliwością. Jest poza wielkim sensem "trwać".

Zdzisław Łączkowski

